

KS. MICHAŁ CZAJKOWSKI

IMPERATYW EKUMENICZNY

Piszę ten tekst – dedykowany Jubilatce Siostrze Profesor Ewie Jezierskiej – u progu kolejnego Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan, który w tym roku 2005 obchodzimy pod hasłem „Chrystus jedynym fundamentem Kościoła”, w nawiązaniu do słów Apostoła: „Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego niż ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus” (1 Kor 3,11). Codzienne homilie, w tym roku przygotowane przez duchownych Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej, opierają się na szerszym tekście Pawłowym: 1 Kor 3,1-23. Materiały są przygotowywane corocznie przez mieszany zespół katolicko-ewangelicko-prawosławny (w tym roku na Słowacji) i zatwierdzone przez Papieską Radę ds. Popierania Jedności Chrześcijan i Komisję „Wiara i Ustrój” Światowej Rady Kościołów. Pierwszy Tydzień tak właśnie przygotowany obchodziliśmy w roku 1968 pod hasłem: „Ku chwale Jego majestatu” (Ef 1,14). W Warszawie – którą chwałę bezinteresownie, bo moim miastem jest Wrocław – ten Tydzień, który nazywamy „karnawałem ekumenicznym”, świętujemy radośnie przez cały miesiąc, wbrew regułom kalendarzowym. Zresztą przez cały rok mamy comiesięczne, stałe nabożeństwa ekumeniczne w czterech kościołach warszawskich: ewangelickim i katolickich. Wszystkie te inicjatywy – i tyle, tyle innych! – wiążą się z imieniem „matki Joanny od św. Ekumenii” czyli pokornej zakonnicy siostry Joanny Lossow, która całe swe dorosłe życie poświęciła sprawie jedności uczennic i uczniów Chrystusa, a przed śmiercią – odeszła do Pana na początku tego roku w wieku 97 lat – modliła się jeszcze o pojednanie chrześcijańsko-żydowskie i polsko-niemieckie.

Najważniejszymi dla niej słowami Ewangelii, które inspirują także nasze Tygodnie Modlitw o Jedność Chrześcijan i całe nasze za-

angażowanie ekumeniczne (i które stały się tytułem jedynej w dziejach encykliki poświęconej ekumenizmowi), są słowa z „testamentu” Jezusa: „aby wszyscy byli jedno”.

TEKST

Ta modlitwa Jezusa o jedność wszystkich Jego uczniów i uczniów (J 17,21) znajduje się w samym sercu Jego mowy pożegnalnej (J 13-17) wygłoszonej w ostatni wieczór przed męką i śmiercią. Są to słowa Jezusa Chrystusa – i zarazem słowa o Jezusie Chrystusie. Wiadomo nam bowiem, że ewangelista nadał historycznym słowom Pana swój styl, swój język, swoją teologię... Oczywiście prócz dzieła redakcyjnego ewangelisty mamy również wkład tzw. szkoły Janowej – i popaschalną wiarę tudzież praktykę młodego Kościoła. A przecież, kiedy czytamy w czwartej ewangelii te uroczyste słowa lub ich słuchamy z otwartym sercem, kiedy włączamy się w modlitwę Jezusa, nasze serce nas nie zwodzi: ze św. Janem i jego Kościołem oraz z nami i naszymi podzielonymi Kościołami o jedność modli się On sam, Jezus Chrystus! To są Jego słowa, Zmartwychwstałego Pana, przekazane przez Jego Ducha Świętego. To Jego najświętsza wola. To Jego testament na wieki. Umarł bowiem, „abyśmy wszyscy byli jedno” (*hina pantes hen hosin*).¹

Rozdział 17. ewangelii Jana szesnastowieczny teolog luterański Dawid Citraeus nazwał: „precatio summi sacerdotis Jesu Christi” – i za nim zwykliśmy określać ten rozdział mianem: „modlitwa arcykapłańska Jezusa”. Coraz częściej jednak mówimy i piszemy: „modlitwa o jedność”. A to za przyczyną przede wszystkim wierszy 21-23. Przypatrzmy się jednak najpierw strukturze całego rozdziału. Otóż w tekście mamy jakby trzy uderzenia fal o brzeg, które się wzajemnie przywołują (takie „falowanie” jest typowe dla mów Janowych: temat zostaje poruszony i potem znowu podjęty...). Pierwsza fala to wiersze 1-5: Jezus modli się o swoje „uwielbienie”, to znaczy o epifanię swej boskości. Druga – to wiersze 6-19: Jezus modli się za swoich uczniów, aby „zostali uświęceni w prawdzie”, którą jest „Słowo” Ojca. Wreszcie w wierszach 20-26, spoglądając w przyszłość, modli się za nas, to znaczy za tych, którzy przyjęli apostołskie zwia-

¹ Posługuje się oczywiście „Przekładem ekumenicznym”.

stowanie Słowa, przepowiadanie tamtych pierwszych uczniów Jezusa: „za tymi, którzy dzięki ich słowu uwierzą we Mnie”.

Już w wierszu 11 prosił Jezus: „Ojczy święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby byli jedno, jak my”. Ale to przede wszystkim w tej trzeciej części („fali”) modli się o jedność chrześcijan: „Proszę (...), aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, żeby i oni byli w nas, aby świat uwierzył, że Ty Mnie posłałeś. Obdarowałem ich chwałą, którą Mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we Mnie. Aby doskonalili się w jedności, żeby świat poznał, że Ty Mnie posłałeś i umiłowales ich tak, jak Mnie umiłowales” (17,20-23). O co chodziło Jezusowi w powyższych słowach? Bardzo dobrze, że odczytujemy je w świetle tyłuwiekowych podziałów i współczesnych dażeń ekumenicznych. Słowo Boże jest wiecznie żywe i aktualne. Modląc się dzisiaj o jedność, zwłaszcza wspólnie z siostrami i braćmi z innych Kościołów, sięgając w naszej modlitwie do Janowego tekstu, modlimy się na pewno w duchu Jezusa, w Jego Duchu. Ale o czym myślał On tego ostatniego wieczoru swego ziemskiego życia, dzieląc chleb i wino ze spierającymi się uczniami?

KOMENTARZ

Komentatorzy tego tekstu dają różne propozycje. Według jednych Jezus myślał o jedności w misji i orędziu, według innych o współpracy między chrześcijanami, według jeszcze innych o więzi miłości między nimi, na wzór tej, jaka istnieje między małżonkami („jedno ciało”). Nawiązuje się też do Pawłowej doktryny: jedność mistyczna w jednym Ciele Chrystusa, którym jest Kościół. Można spotkać też przeciwną opinię: Jezus pragnie nie tyle jedności, ile różnorodności swego Kościoła (jedność w wielości); bo przecież w wierszu 21 odwołuje się do swej relacji z Ojcem, a jest to jedność w bóstwie, ale odmiennosc osób... Oczywiście nie ulega wątpliwości, że jedność upragniona przez Jezusa ma swoje źródło i wzorzec w jedności trynitarnej: „...jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie... Obdarowales ich chwałą, którą Mi dałeś, aby byli jedno, jak my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we Mnie.” Chodzi więc o najgłębszą komunie, która czerpie z łona Trójcy Przenajświętszą, o naszą jedność, która jest zakorzeniona w łasce Boga samego.

Dobrze to ilustruje obraz z tej samej modlitwy Jezusowej: „...Tak jak latorośl nie może przynieść owocu sama z siebie, jeśli nie pozo-

stanie w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we Mnie nie będziecie trwać. Ja jestem krzewem winnym, wy zaś latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi obfity owoc, bo beze Mnie nic nie możecie uczynić” (15,4-5). Nie ma komunii między nami, jeśli wprawdzie nie wchodzimy w komunię z Chrystusem, a przez Niego – z Ojcem. Przed wysiłkiem ekumenicznym musi być otwarcie na Boży dar miłości i jedności. Pokazuje to nawet gramatyka. W tekście tych „ekumenicznych” logiów Jezusa, gdy mowa o naszej jedności i miłości na wzór tej, jaka istnieje między Ojcem i Synem, tam, gdzie mamy polskie słówko „jak” lub „tak jak” – tutaj są to wiersze 11.21.22,23 – oryginał grecki ma słówko „kathos”. Otóż gdyby rzeczywiście chodziło o podobieństwo, o model, o naśladowanie, mielibyśmy inne słówko: „hos”. Natomiast „kathos” znaczy, że mamy stawać się jedno mocą tej jedności i miłości, jaka jest w łonie Trójcy.

Tak więc z tego źródła wypływa nasza wzajemna jedność, uczeń i uczniów Jezusa modlących się w różnych wspólnotach jedyne-go, niepodzielnego Kościoła Chrystusowego². Potwierdza to także inne słówko greckie: „hen”, co oznacza „jedno” (liczebnik rodzaju nijakiego), „jedna jedyna rzecz”, „to co jest jedno”. Widziano tutaj nawiązanie do doktryn stoickich lub pitagorejskich o jedności rodzaju ludzkiego lub wręcz wszechświata. Jednak mamy tutaj raczej nawiązanie do judaizmu. Na przykład w „Regule Zrzeszenia” (1 Q S) wspólnoty qumrańskiej aż około 70 razy występuje temat jedności z użyciem hebrajskiego przysłówka „jahad”: razem, jednolicie... Chodziło o jedność wewnątrz tamtejszej wspólnoty esseńskiej. Podobnie Jezusowi chodzi o bardzo konkretną jedność – między nami, którzy się na Niego nieustannie powołujemy. Jezus zaczerpnął ze swego żydowskiego środowiska ideę – może także termin – jedności, ale o tej jedności nie tylko mówił, nie tylko modlił się o nią: także życie swoje złożył w ofierze, abyśmy byli jednością.

² „Jako Jego Ciało, trwając w jedności ustanowionej przez dar Ducha Świętego, Kościół jest niepodzielny. Podział powstaje na płaszczyźnie historii, w relacjach między dziećmi Kościoła, jako skutek ludzkiej nieudolności w przyjmowaniu daru, który nieustannie spływa z Chrystusa-Głowy na Jego mistyczne Ciało”. – Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, 48.

PODZIAŁY

Nie śmierć jedynie, ale całe życie Jezusa, całe Jego posłannictwo określone było proroczo jako „zgrupowanie w jedno rozproszonych dzieci Boga” (J 11,52). A wiemy, że już w młodych Kościołach istniały napięcia, polemiki i podziały. Świadczą o tym nie tylko listy Pawłowe, ale także trzy listy Janowe. Stąd konieczność nieustannego wzywania do braterskiej „agape”. Również Kościoły Pawłowe tego samego obszaru geograficznego co Efez, gdzie znajdowały się Kościoły Janowe, nieustannie wzywane są do jedności; żeby się o tym przekonać, wystarczy przeczytać List do Efezjan (2,13-22; 4,1-6) czy Listy do Tymoteusza, który był delegatem Apostoła w Efezie. Zresztą, kiedy czytamy uważnie także inne księgi Nowego Testamentu, pozbywamy się tego zakorzenionego w naszych głowach obrazu idealnych wspólnot chrześcijańskich tamtych czasów. Były tam nie tylko różnice, zrozumiałe i potrzebne, dzisiaj nas wzbogacające, ale też spory i podziały. Przykładów nie brak. Dzieleno się – ale z jeszcze większą stanowczością próbowano podziały przewyciężyć.

Oto Dzieje Apostolskie opowiadają o napięciach między Kościołami judeochrześcijańskimi a etnochrześcijańskimi. Świadczy o tych niesnaskach i sporach także sam Paweł w dwóch pierwszych rozdziałach Listu do Galatów. W Koryncie tworzą się wręcz różne partie opozycyjne: „ja należę do Pawła; ja do Apollosa; ja do Kefasa; ja zaś do Chrystusa” (1 Kor 1,12). Apostoł musi protestować: „Czy Chrystus jest podzielony? Czy Paweł został za was ukrzyżowany?” (1,13). Paweł nie tylko protestuje i nawołuje do pojednania. Organizuje zbiórkę darów dla biednego Kościoła Jerozolimy, i dzisiaj możemy powiedzieć, że cel tej zbiórki był wyraźnie ekumeniczny. (Ekumeniczny charakter miały też często transporty darów z Zachodu do Polski stanu wojennego). Różnice nie muszą dzielić, co więcej: mogą wzbogacać. Mamy na przykład cztery odrębne teologie: Marka, Mateusza, Łukasza i – szczególnie – Jana. O ileż ubożsi bylibyśmy, gdybyśmy mieli tylko jeden obraz Jezusa! Pluralizm teologiczny towarzyszy chrześcijaństwu od samego zarania.

Dlatego mówi Jan Paweł II: „Te sposoby rozumienia oraz praktykowania wiary w Chrystusa mogą być w pewnych wypadkach także komplementarne, nie muszą się wzajemnie wyłączać”.³ Weźmy jako

³Przekroczyć próg nadziei, 118. I dodaje Papież: „Może więc podziały były także drogą prowadzącą Kościół do wielorakich bogactw zawartych w Chrystusowej Ewan-

przykład problem Przymierza Synajskiego i Pierwszego („Starego”) Testamentu. Odkrywamy w Nowym Testamencie konfrontację dwóch stanowisk w tej kwestii. W Kazaniu na Górze deklaruje Jezus: „Nie myślcie, że przyszedłem unieważnić Prawo lub Proroków. Nie przyszedłem unieważnić, ale dopełnić” (Mt 5,17). Natomiast w wielkiej homilii zwanej Listem do Hebrajczyków anonimowy autor, zacytowany sławny passus Jeremiasza o „Nowym Przymierzu” (Jr 31,31-34), konkluduje: „Ponieważ mówi o nowym, pierwsze uznał za przedawnione. To zaś, co się przedawnia i starzeje, wkrótce zniknie” (Hbr 8,13). Ta polemiczna wypowiedź osłabiona jest przez kontekst; zresztą logion Jezusowy ważniejszy jest dla nas od wypowiedzi nieznanego chrześcijanina, ale oba teksty – natchnione! – pokazują różnice perspektyw teologicznych w jednej Księdze.

JEDNOŚĆ

Różnice mogą więc iść bardzo daleko, aby nas zmuszać do refleksji, do pogłębionego studium, do nowych ujęć. Tak się przecież zrodziła tzw. teologia i biblistyka postostościwiska. Ważnym świadectwem tych ekumenicznych zmagania biblistów z problemem „Biblia – Izrael – Kościół” jest najnowszy dokument Papieskiej Komisji Biblijnej pt. „Lud żydowski i jego Święte Pisma w Biblii chrześcijańskiej”; świadectwem, ale przede wszystkim ogromną pomocą w naszym zmierzaniu się z tym trudnym problemem. Różnice wzbogacają; a podziały? Mimo że przyczyniły się do rozwoju teologii i praktyki chrześcijańskiej, są czymś nieszczęsnym i nadal gorszącym, utrudniającym ewangelizację świata. Jezus modlił się o naszą jedność, „aby świat uwierzył”. Dlatego ekumenizm ciągle pozostaje naglącym „imperatywem chrześcijańskiego sumienia oświeconego wiarą i kierowanego miłością”⁴. Tylko niech się nam nie kojarzy z jakąś akcyjnością. Oczywiście, akcje i akty ekumeniczne są potrzebne.

Ale pierwsza zawsze jest nasza osobista i kościelna więź wartościowa, paschalna i ontyczna z naszym Zbawicielem, a przez Niego z Ojcem: „jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, żeby i oni byli w nas”.

geli i w Chrystusowym Odkupieniu? (...) Trzeba, ażeby rodzaj ludzki dochodził do jedności przez wielość, ażeby uczył się być jednym Kościołem w pluralizmie form myślenia i działania, kultur i cywilizacji”. – Dz. cyt., 121.

⁴ Jan Paweł II, *Ut unum sint*, 8.

Sprzęga się przedziwnie nasza braterska i siostrzana komunია horyzontalna z wertykalną komunią z Chrystusem i Ojcem. Dopiero w wyniku tego sprzężenia stajemy się ekumenistami, przybliżamy jedność chrześcijan, dajemy światu świadectwo, że Bóg posłał Jezusa. Najbardziej autentycznym i – wbrew pozorom – najbardziej skutecznym ekumenistą jest nie działacz, lecz mistyk. Nasza działalność jest owocna, jeśli rodzi się ze społeczności z Panem. „Koinonia” z Nim rodzi naszą wzajemną „koinonia”. Najmocniejszym wyzwaniem, jakie Jezus przyniósł światu nie tylko żydowskiemu, było Jego roszczenie, iż jedno jest z Bogiem Ojcem. My, chrześcijanie, jesteśmy włączeni w tę Bożą jedność – i przez to stajemy się także wyzwaniem dla świata. Stajemy się, staje się tym wyzwaniem, o ile rzeczywiście „żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20).

O tę jedność – dla świadectwa światu i dla chwały Bożej – modlił się Marcin Luter: „Boże wieczny i miłosierny! Ty jesteś Bogiem pokoju, miłości i jedności, a nie Bogiem podziałów. My biedni grzesznicy zwracamy się do Ciebie z błaganiem i wzdychaniem. Ty chciałeś przez Ducha Świętego wszystko, co rozproszone, zgromadzić w jedno, wszystko, co podzielone, pojednać i zjednoczyć, i sprawić, byśmy się do Twojej jedności nawrócili, Twojej jednej, jedynej i wiecznej prawdy szukali i wszelkiego rozdwojenia unikali. Daj, byśmy byli jednej myśli i by nasz umysł zwrócił się do Jezusa Chrystusa, naszego Pana, tak iżbyśmy Ciebie, nasz niebiański Ojciec, jednymi usty wychwalali i wysławiali przez Pana naszego Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym”. Wiemy, jak wielką wagę przywiązywał Reformator do Biblii.⁵ Nieraz nas dzieliła, dzisiaj jest podstawą naszej coraz wyraźniejszej jedności. Jej ekumeniczne przekłady są bez wątpienia miłymi krokami na tej trudnej i dłużącej się już nam drodze ku pełnej jedności uczennic i uczniów wspólnego Pana.

U NAS

Jak jest z polską ekumenią? Jak jest z edukacją ekumeniczną w naszych seminariach duchownych i na wydziałach teologicznych? Czy we wszystkich parafiach, klasztorach, wspólnotach obchodzo-

⁵ „Po stuleciach bolesnej obcości i sporów wspomnienie o nim pozwala nam dziś wyraźniej dostrzec wielką doniosłość jego postulatów, by teologia była bliższa Pismu świętemu, i dostrzec jego dążenia do duchowej odnowy Kościoła”. – Jan Paweł II, OR 9 (1996) 12.

ny jest Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan? Choćby jeden dzień, niedziela?. Każda parafia otrzymuje broszurę z konkretnymi materiałami na cały Tydzień (i z materiałami na Dzień Judaizmu – 17 stycznia, w przededniu Tygodnia Ekumenicznego). I czy nam wystarczy Tydzień?.. Papież Jan Paweł II powtarza wielokrotnie, iż sprawa jedności chrześcijan jest imperatywem sumienia chrześcijańskiego i jednym z priorytetów duszpasterskich. Czasem słyszę taką wymówkę ks. proboszcza: „w mojej parafii są sami katolicy”. Nawet jeśli w niektórych wiejskich parafiach może to być prawdą, ekumenia obowiązuje nas także wtedy, bo my sami, my pierwsi jej potrzebujemy. I chodzi nie tylko o podziały w katolickim społeczeństwie; chodzi o konieczny wymiar ekumeniczny Kościoła – *ad intra*. A to, że inni są w mniejszości, czasem wręcz niewidoczni, to tym bardziej zobowiązuje nas do szukania ich, zauważania, wspólnej modlitwy, współpracy w różnych dziedzinach naszego społecznego życia...

Weszliśmy do Unii Europejskiej. Europa się jednoczy – a my, chrześcijanie? Kiedy padają słupy graniczne, tym bardziej gorszą mury dzielące Kościoły. Coraz więcej będziemy mieli kontaktów z chrześcijanami krajów europejskich różnych konfesji – może te kontakty będą nas otwierały na innych, wzbogacały naszą tożsamość polską i katolicką? Wszystko zależy od nas, od naszej wierności Ewangelii, przejęcia się „testamentem” Jezusa, wsłuchiwanie się i wczytywanie w nauczanie Soboru i Stolicy Apostolskiej, w teksty i gesty Jana Pawła II. W tak mało znanej i praktykowanej w Polsce „Karcie Ekumenicznej” z roku 2001, podpisanej przez wszystkie Kościoły Europy (a więc i nasz),⁶ czytamy m. in.: „Na naszym europejskim kontynencie – od Atlantyku po Ural, od Przylądka Północnego po Morze Śródziemne – który bardziej niż kiedykolwiek przedtem cechuje się dzisiaj pluralistyczną kulturą, chcemy z pomocą Ewangelii zaangażować się na rzecz godności osoby ludzkiej stworzonej na obraz i podobieństwo Boga, i jako Kościoły przyczyniać się wspólnie do pojednania narodów i kultur. [...] Dla chrześcijanek i chrześcijan ekumenia rozpoczyna się od odnowy serc oraz gotowości do pokuty i nawrócenia. [...] Zobowiązujemy się przezwyteżać poczucie samowystarczalności i usuwać uprzedzenia, szukać wzajemnych spotkań i przychodzić sobie z pomocą; wspierać postawę ekumenicznej otwartości i współpracy w dziedzinie wychowania chrześcijańskiego, w teologicznym kształceniu oraz badaniach naukowych”.